Cena 1 złoty
w Czechosłowacji 3.50 K.C.

Należytość pocztl. opł. rycz.

Numer zawiera 20 str.

ŚWIATOWID

Nr. 6
(235)

2/II 1929
Rok VI.



„I niech kto powie, że Reduta Prasy w Krakowie 1-go lutego, nie [illegible] najweselszą zabawą karnawału!"

Z OSTATNIEGO TYGODNIA.



Rozszerzenie Bibljoteki Watykańskiej. Papież Pius XI. jest wielkim miłośnikiem książek (sam był przez czas długi bibljotekarzem bibljoteki klasztornej w Medjolanie), to też zabiega usilnie o rozszerzenie wspaniałej Bibljoteki Watykańskiej. Zdjęcie nasze przedstawia Ojca św. przy zwiedzaniu nowootwartych sal Bibljoteki Watykańskiej. Atlantic Photo — Berlin.



Podróże przywódcy buddystów chińskich. Chińscy działacze społeczni i religijni przybywają coraz częściej do Europy, aby zetknąć się z naszą kulturą i poznać organizację społeczeństw europejskich. Świeżo zjawił się w Europie przywódca nowego ruchu buddystycznego w Chinach — Tai Hsiu, który zwiedził Londyn, Paryż i Berlin. Welt Photo Dienst — Berlin.



W kotle afganistańskim. Afganistan nie może się ani rusz uspokoić. Po upadku Amanullaha i krótkotrwałych rządach Inayat Ullaha runął Habibullah. Nie wiadomo kto sięgnie po władzę i czy wódz powstańców Nadir Chan będzie pretendował do korony. Amanullah bowiem nie daje za wygraną i gotuje się do odwetu przy poparciu Sowietów. Oto siedziba Amanullaha w Kandaharze, dokąd się schronił. Atlantic Photo — Berlin.



Mistrzostwa bobsleighowe Śląska niem. W miejscowości Schreiberhau na Śląsku niem. odbyły się w tych dniach mistrzostwa bobsleighowe, które ściągnęły na start najlepsze siły Niemiec. Zdjęcie nasze ukazuje jeden z bobów (pięć osób obsady), biorących niebezpieczną krzywiznę toru. Atlantic Photo — Berlin.



Pierwszy licznik automatyczny w parlamencie. Parlament w Finlandji zaprowadził pierwszy oryginalną nowość, ułatwiającą wielce obliczanie głosów a mianowicie automatyczny licznik, który notuje ilość głosów za i przeciw wnioskowi. Zdjęcie przedstawia posiedzenie parlamentu w Helsinki (Helsingfors), na lewo na ścianie znajduje s ę automatyczny licznik. Atlantic Photo — Berlin.

DWA OBLICZA DZISIEJSZYCH NIEMIEC.

JUŻ przed wojną mówiło się o dwóch obliczach niemieckiego narodu, jako całości. Zwłaszcza publicyści angielscy i francuscy, którzy z jednej strony rozumieli całe znaczenie kultury niemieckiej, z drugiej zaś nie mogli się pogodzić z pewnemi cechami charakteru niemieckiego i z pewnemi objawami jego polityki, szczególnie o ile pochodziła ona z bezpośredniej inicjatywy Wilhelma II-go, zwracali uwagę na to, że naród niemiecki, jak ów starorzymski bożek Janus, dwa ma oblicza: jedno sympatyczne i całemu światu korzyść przynoszące, drugie ostre i niemiłe, czasem nawet groźne. Pierwsze — to kultura duchowa Niemiec, nietyle może w dziejach ludzkości występująca z nowemi ideami, ile przejęte od innych pomysły swą pracowitością i systematycznością rozwijająca dalej ku pożytkowi całej ludzkości. Drugie oblicze — to brutalna siła, prowokowanie wszystkiego i wszystkich w przesadnej dumie narodowej i krańcowych dążeniach do ekspansji.

Jeśli tamto pierwsze oblicze zjednywało Niemcom przyjaciół na całym świecie, to drugie musiało nawet najobojętniejszych conajmniej zniechęcać. W miarę, jak jedna lub druga z tych twarzy wyraźniej na zewnątrz występowała, Niemcy bądź były przedmiotem sympatji i szacunku całej ludzkości, bądź budziły wszędzie niechęć, a nawet wstręt.



Przemówienie przywódcy bojowej organizacji niemieckiej „Stahlhelmu", Franciszka Seltego — na zjeździe w Magdeburgu. „Fotoaktuell" — Berlin.

rodowego nie do Berlina, ani do żadnego innego miasta, z militarną przeszłością Niemiec związanego, ale do Weimaru, siedziby właśnie owych najszlachetniejszych tradycyj kulturalnych niemieckich z epoki Herdera, Schillera, Goethego.

Niestety, złudzenie, jakie po tym fakcie żywił cały świat, trwało bardzo krótko. Niewątpliwie są w Niemczech żywioły, które pragną stanowczej zmiany dawniejszych stosunków, chcą wejść do rodziny ludów całego świata, jako pracujący pokojowo nad swoją własną i ogólną kulturą, nikomu nie grożący, a tylko dążący na podstawie utworzonego po wojnie stanu rzeczy do pokojowego rozwoju swej ojczyzny.

Przeciwko tym żywiołom stają jednak zawsze inne, uważające pokój wersalski za gwałt, który narazie musi się znosić, ale przygotowujące już dzisiaj bliską może chwilę, kiedy obali się dzisiejszy stan rzeczy i wróci się do dawnej militarystycznej i politycznej ekspansji.

Raz po raz to jeden, to drugi obóz wyraźniej swoje istnienie zaznacza, nigdy jednak to nowe oblicze powojennych wejmarskich Niemiec nie występuje dość silnie, by zatrzeć prowokujące rysy oblicza bismarckowskich i wilhelmowskich Niemiec. Stąd świat cały musi mieć się ciągle na baczności, nigdy nie może oddać się spokojnej ufności.



Grób urodzonego przed 200-tu laty znakomitego krytyka, filozofa i autora dramatycznego — Lessinga w Braunschweig — ozdobiony kwiatami w dniu jubileuszu. Wide World Photos — Berlin



The REVIEW of REVIEWS
Edited by WICKHAM STEED
PRICE ONE SHILLING NET
THE ROMANCE OF NICKEL
IMPERIAL GAMES
THE NEW GERMAN NAVY: IMPORTANT SECRET DOCUMENT

NEW GERMANY'S NEW NAVY.
A Weighty Document.
By NAUTICUS.

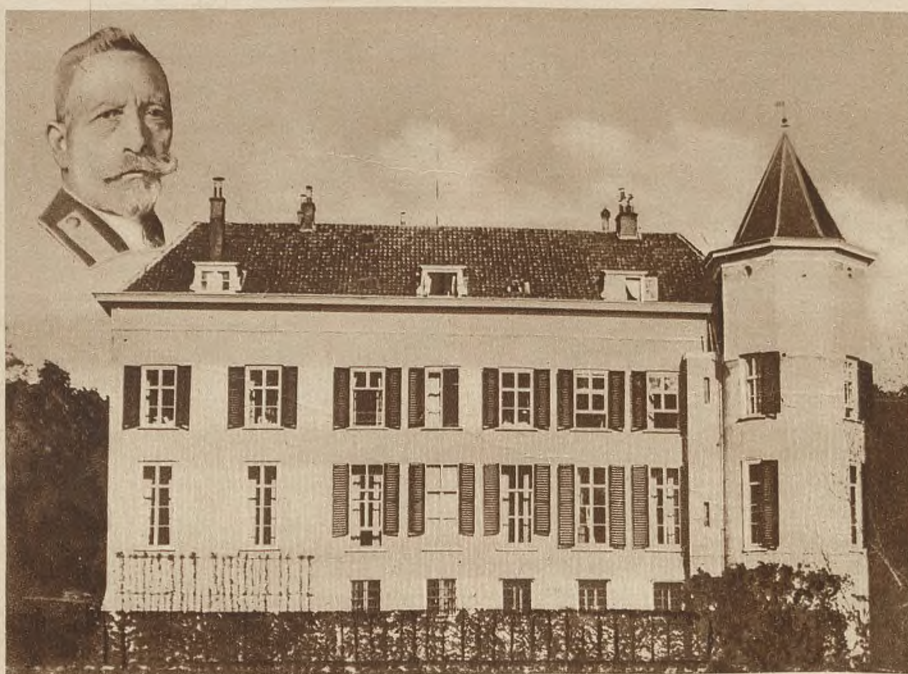
Karta tytułowa „The Review of reviews", gdzie znany publicysta angielski W. Steed opublikował poufny memorjał niemieckiego min. Reichswehry, motywujący potrzebę budowy pancernika. Presse Photo — Berlin.



Marjonetki, przedstawiające starego i odmłodzonego Fausta oraz Mefistofelesa ze średniowiecznego dramatu o Fauście, wystawione w Braunschweig na pamiątkę setnej rocznicy pierwszego przedstawienia „Fausta" Goethego. Wide World Photos — Berlin.

Za czasów Herdera, Goethego i Schillera, jeszcze później, za czasów rozkwitu małych, ale sławnych uniwersytetów z Heidelbergiem na czele — był okres powszechnej dla Niemców sympatji. Od czasu, gdy nad całem narodowem życiem niemieckiem zapanowała bezwzględna i brutalna polityka Bismarcka, gdy później naród ten dał się prowadzić nieobliczalnemu w swych prowokacyjnych enuncjacjach cesarzowi Wilhelmowi, świat cały w najszlachetniejszych swych umysłach począł się odwracać od Niemiec, które zmianę swojej sytuacji w świecie spostrzegły dopiero w czasie wojny światowej, gdy niemal cały świat zjednoczył się w przeciwnym im obozie.

Po wojnie, po klęsce w niej, po proklamowaniu republiki i haniebnej ucieczce Wilhelma zdawało się, że zniknie ta dwulicowość współczesnych Niemiec. Tak tłómaczono sobie nawet sam fakt zwołania zgromadzenia na-



Pałac w Doorn i portret eks-cesarza Wilhelma, który teraz właśnie obchodził tam 70-te swe urodziny — na które z całych „republikańskich" Niemiec zjechały się delegacje hołdownicze. Keystone — London.

A wśród tego świata sytuacja Polski wymaga szczególniejszej ostrożności i słusznie min. Zaleski w jednem z ostatnich swoich oświadczeń stwierdził, że Polacy nie żywią nienawiści, ale nie mogą, niestety, z winy samych Niemiec pozbyć się nieufności względem nich.

Oto n. p. wiązanka faktów z ostatnich dni. I w niej wyraźna jest ta dwulicowość Niemiec. Więc jedno oblicze: kulturalne obchody na pamiątkę Lessinga i Goethego, obchody, przypominające udział Niemiec w ogólnej kulturze świata. Ale jest i drugie oblicze: sensacyjny memorjał Groenera, prowokacyjna manifestacja Stahlhelmu i hołd „republikańskich" Niemiec uosobieniu przedwojennych cesarskich — które z tych dwóch oblicz jest właściwym obrazem dzisiejszych Niemiec?...

Dajemy na tej stronie kilka zdjęć, ilustrujących janusowe oblicze Niemiec.

IMIENINY PANA PREZYDENTA.





Ostatnie dni stycznia spędził Pan Prezydent w Zakopanem celem odetchnięcia po żmudnych i wyczerpujących zajęciach. Pobyt prezyd. Mościckiego w Zakopanem nie trwał długo, gdyż na 1-go lutego wrócił do Warszawy, gdzie uroczyście obchodzić będzie swe imieniny. Zdjęcie na lewo przedstawia prez. Mościckiego w czasie przechadzki po śniegiem okrytej Dolinie Kościeliskiej, na prawo zaś mamy p. Prezydenta w kole rodziny. Siedzą: Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki i Jego Małżonka. Na kolanach u Pana Prezydenta Jego wnuczek Józio Zwisłocki. Stoją od lewej do prawej: p. Zwisłocka, M. Mościcka, radca kancelarji cywilnej Prezydenta Michał Mościcki i drugi syn Józef Mościcki. Ag. Fot. „Światowida“ na pł. kr. „Alfa“.

OBYWATELE HONOROWI MIASTA GDYNI.



Dyplom Marsz. Piłsudskiego.



Dyplom Prezydenta Mościckiego.



Dyplom ministra Kwiatkowskiego.

Gdynia rozwija się imponująco i jest otaczana przez rząd szczególną pieczą. I nic bardziej naturalnego — tam bowiem wykuwa się przyszłość wielkiej, mocarstwowej Polski. W uznaniu zasług prezydenta Mościckiego, marszałka Piłsudskiego i ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego dla rozbudowy i podniesienia się Gdyni nadało im miasto Gdynia obywatelstwo honorowe. Zdjęcia przedstawiają pięknie wykonane dyplomy. Fot. „Elite“, Gdynia.





Centralna Szkoła Wych. Fiz. w Poznaniu prowadzona obecnie przez płk. Osmólskiego po ustąpieniu W. Sikorskiego, ma piękną tradycję w naszym ruchu sportowym i kształceniu zawodników. Uczestnicy kursów wybrali się niedawno do Krynicy, gdzie urządzono dla nich kurs narciarski i zawody o sprawność. Zdjęcie na lewo ukazuje grupę uczestników z gen. Przeździeckim (1), pułk. Osmólskim (2) i kapitanem Baranem (3) na czele. Na prawo mamy wymarsz uczestników na trening narciarski wśród wzgórz Krynicy. Fot. Wiśniowski, Krynica.

Z CAŁEGO ŚWIATA.



Groźny pożar w Konstantynopolu. W dzielnicy greckiej w Konstantynopolu wybuchł groźny pożar, który zniszczył blisko 400 domów na dwunastu ulicach. Straty są ogromne i tysiące ludzi znalazło się bez dachu nad głową. Powodem, dla którego katastrofa przybrała tak olbrzymie rozmiary, były prymitywne urządzenia straży pożarnej. Oto fragment z dzielnicy greckiej przed pożarem. Presse Ph. — Berlin.



Choroba kardynała Gaspari'ego. Kardynał Gaspari, sekretarz stanu Watykanu, posiadający olbrzymie wpływy, zaniemógł poważnie. Ze względu na podeszły wiek kardynała Gaspari'ego choroba jest przewlekła. Dajemy portret znakomitego dyplomaty watykańskiego. Wide World Photos — Berlin.



Morderca redaktora „Neues Wiener Journal" — Pöffl, którego afera zajmowała swego czasu cały Wiedeń, uwolniony został przez sąd przysięgłych w Wiedniu. Pöffl przyjechał do Budapesztu, lecz wskutek wrogiej postawy publiczności w jednym z lokalów publicznych, ulotnił się z powrotem do stolicy Austrji. Oto Pöffl ze swą żoną. Wide World Photos — Berlin.





Król Jerzy jedzie na rekonwalescencję. Zdrowie króla Jerzego V-go poprawia się stale i istnieje już nadzieja, że organizm powróci do zupełnej równowagi i siły. W pierwszych dniach lutego ma król Jerzy wyjechać do swej rezydencji w Bognor. Oto front tej rezydencji, t. zw. „Craigweil House".



Urodziny na dworze jugosłowiańskim. W tych dniach obchodzono na dworze jugosłowiańskim nadzwyczaj uroczyście pierwsze urodziny synka króla Aleksandra — Tomisława. Oto gabinet jugosłowiański przed pałacem królewskim (konakiem) w Belgradzie, wychodzący po złożeniu królowi życzeń. Presse Photo — Berlin.

PIERWSZE JASKÓŁKI MODY WIOSENNEJ.

UKAZUJĄ się one zazwyczaj na Riwierze, jak prawdziwe jaskółki, szukające ciepłych krajów. Wszyscy wielcy krawcy paryscy wysyłają tam swoje manekiny, stwarzając na tle palm i wiecznie błękitnego morza prawdziwą rewję wiosenną. Z tych toalet prezentowanych na „Promenade des Anglais“ w Nizzy można wywnioskować, co będzie najwięcej noszone na wiosnę i w lecie.

Suknia sportowa, deux-pieces i trois-pieces nie zniknie z horyzontu, jest bowiem ładna, młodociana, praktyczna. Taka suknia sportowa z wełny, z jedwabnego trykotu lub z rozmaitych grubszych jedwabi, będzie dalej ulubionym strojem na przedpołudnie. Zasadnicza zmiana polegać będzie na tem, iż zamiast plisowanej spódniczki, która się już nieco opatrzyła, będzie się nosić do tych wszystkich sweterków spódniczkę kloszową, po większej części z crèpe-satin.

Kolory beige i popielaty nie stracą nic na popularności. Rolę dominującą będzie jednak odgrywał kolor granatowy, ntezmiernie elegancki i dający się doskonalą połączyć z każdym innym kolorem. Granatowy z czerwonym będzie ulubioną kombinacją barw na wiosnę. Wszystkie odcienie niebieskiego są nadal bardzo modne, ale jest to kolor raczej letni, podobnie jak kolor siarki (souffre), który znowu ujrzymy tego lata.

Komplet polegający na zestawieniu jedwabnej sukni i wełnianego płaszcza wyszedł już z mody. Tegoroczne komplety składają się przeważnie z trzech części: płaszcz i spódniczka z tej samej wełny, zaś sweter jedwabny, bardzo często wzorzysty w bardzo żywych kolorach. Wzory geometryczne są nadal bardzo modne.

Z jedwabi najmodniejsze będą na wiosnę crèpe-mongol i crèpe-muratore, dwie bardzo gęste odmiany crèpe-dechiny. **W e ł n y** w bardzo pięknych i miękkich gatunkach, po większej części tkane wzorem angielskim.

Suknie popołudniowe mają często jednolity krój „princesse“ i bardzo drżo kloszy. Kołnierzyki i mankiety z kremowej **k o r o n k i** lub białego **b a t y s t u** rozjaśniają ich wytworną prostotę.

Podajemy kilka modeli mody wiosennej. *Jola.*







W środku u góry: Kostjum jedwabny „deux-pieces“ w kolorach białym, beige i granatowym. Stosowna apaszka.

Na prawo: Wytworna suknia popołudniowa z crèpe-dechine w kolorze czerwonym z apaszką.

Na lewo: Kostjum z granatowej wełny. Sweter z jedwabnego trykotu w żywych barwach.

W środku na dole: Elegancki kostjum „trois-pieces“ z granatowego crèpe-mongol i wzorzystego jedwabiu.

Wpływ ciepła na urodę.

Niedawno przyniosły pisma wiadomość o wynalazku Dra Lusta, który zastosował elektrody, ułatwiające przegrzewanie skóry twarzy w wypadkach marnienia cery. W wynalazku tym znalazły uzasadnienie nasze nawoływania do konserwowania młodocianego wyglądu, tudzież odmładzania cery przy pomocy **c i e p ł a**. Ostrzegaliśmy przed myciem twarzy zimną wodą, radziliśmy w dniach mroźnych obficie pudrować twarz roślinnym **p u d r e m e g z o t y c z n y m D r a L u s t r a**. W wyższym stopniu, aniżeli częste spłókiwania twarzy gorącą wodą, działają naparzania twarzy nad parą. Po przykryciu głowy i naczynia z wrzącą wodą prześcieradełkiem, naparza się przez 5 minut, poczem spłókuje gorącą wodą. Tłustą cerę, skłonną do wągrów, naparza się **b e z** (!) natłuszczania, prawidłową zaś lub suchą — po powleczeniu twarzy **o ż y w c z y m k r e m e m „O x a“ D r a L u s t r a**. Pamiętać należy, iż cerę tłustą myć należy **p r o s z k i e m m a r m u r o w y m „M i r a c u l u m“**, a nie — mydłem.

Dr Z. B.



Fot. Schabenbeck.



Fot. Zwoliński.

Dom był niemal pusty — jak zwykle przed sezonem. Krótkie dni grudniowe nie zachęcają do dalszych wycieczek. Większość narciarzy przybywa w tym czasie na jednodniowe tury do schroniska i wraca przed wieczorem przez Kasprową Czubę, Boczań, Olczyską Halę czy też Mechy do Zakopanego.

Była godzina czwarta popołudniu. W sali jadalnej dwie grupy turystów rozlokowały się przy długich stołach wzdłuż ścian. Na kominku płonęły jasnym ogniem spore kłody drzewa. Po ścianach mżyły anemicznem światłem żarówki elektryczne.

— Prąd słaby, mało wody, mróz — tłómaczyła z pogodnym uśmiechem zarządczyni domu. Posłałam panom świece do pokoju.

Od czwartej popołudniu do dziewiątej wieczór jest jednak pięć zimowych, dziwnie długich godzin, które koniecznie trzeba czemś wypełnić! Pierwsza godzina mija zwykle szybko przy turystycznem menu obiadowem, druga przy mapie i ciągłej kolejce szklanek herbaty, a potem... starym, utartym zwyczajem zasiada się przy ogniu z wyciągniętemi wygodnie nogami w strudze błogiego ciepła od kominka, ćmi fajki i gawędzi o dawnych wyprawach.

— Pamiętasz?

Kilkanaście lat wspólnych wycieczek w śnieżne pustkowia Tatr, Alp, Gór Rodniańskich i Karpat Wschodnich, setki przebytych szczytów i przełęczy, nocy spędzonych w puszczy przy ognisku, walk z huraganem, mgłami i zamiecią, tysiące przygód górskich...

Nidowicz w tym kierunku ma bajeczną pamięć. Bez zająknienia potrafi wyliczyć nietylko nazwy wszystkich gór, przełęczy, dolin, potoków i wsi na przestrzeni tysiąca kilometrów od Beskidów śląskich po Transylwany, lecz pamięta nawet gatunek śniegu i kierunek wiatr w każdej z odbytych wypraw.

Tym razem jednak długo patrzył w ogień, pykał nerwowo swą angielską fajkę i milczał zatopiony w posępnej zadumie.

— O czem ty myślisz, Stef...? — zapytałem zaniepokojony. Cóż — starzejemy się...

Pokiwał głową, nie odrywając nieruchomych oczu od migotliwych skier płonącej watry.

— Tak, tak... wszystko mija — mruknął po chwili. Tatry też! Pamiętasz przed dziewięciu laty tę samą noc grudniową na Hali w schronisku? W starej poczciwej budzie u Bustryckiej. Nawpół zwalony piec, wybite szyby, sienniki rozwłóczone po śniegu za oknem... A za szałasem Tatry — dawne Tatry... Na granatowej otchłani niebiosów wisiała ponad zrębem Czarnych Ścian i Kozich Wierchów olbrzymia tarcza księżycowej pełni. Po skrzących polach śnieżnego pustkowia tajemna dusza gór snuła swą groźną, odwieczną symfonję upiornej głuszy skalnej, polarnego mrozu, sinej poświaty wyiskrzonych wierchów i mroku czarnych, przepaścistych bezdni. W zamarłej ciszy górskiej śniły swój srebrny sen lodowe turnie... To były nasze Tatry. Dzikie, groźne Tatry silnych, pierwotnych ludzi zdobywających wraży wstęp do świata zimowej baśni górskiej walką na śmierć i życie...



W zamarłej ciszy górskiej śniły swój srebrny sen lodowe turnie...

Dorzucił szczapę drzewa w przygasłe ognisko i złem spojrzeniem powiódł po rzeźbionych ścianach jadalni.

— Ha, niema rady — westchnął. Wszystko musi minąć. Minęło Morskie, teraz mija Hala. Góry cofają się wstecz, w skalne wierchy. Przedziwny, niepojęty czar dzikiej przyrody głuszy zwycięska wrzawa tłuszczy ludzkiej, łaknącej tanich wrażeń, prazdroju pilzneńskiego i sprężynowych łóżek...

IV.

Do kominka zbliżył się służący.

— Czy pan Andrzej Łaszcz? — zapytał.

Skinąłem głową.

— Telefon. Zakopane.

Podszedłem do bufetu.

— To ty, Łach? — zahuczał na płytach słuchawek dobrze mi znany bas.

— Ja. O co chodzi?

— Sprzedaję Smoka. Osada rozbita. Nie trenujemy. Bardzo ci dziękuję za niespodziankę —

— Ach, tak? Tylko tyle?

Prut sapnął w telefon z hamowaną pasją.

— Kiedy zamierzasz wrócić?

— Bo ja wiem? Za tydzień, może za dwa — zobaczę.

— Dobrze. W takim razie poczekaj na mnie w schronisku przy Pięciu. Ruszamy jutro rano z Weliszem i Hanką dołem z Roztoki.

— Z kim?

Mruknął pod nosem jakieś przekleństwo.

— Z Weliszem i panną Hanką Ward. Czekajcie na nas przy Pięciu Stawach Polskich. Co robicie jutro?

— Świnnicę, jak Bóg da.

— Zejdźcie na Zawrat. Spotkamy się wieczorem. Bywaj!

— Do widzenia!

Uśmialiśmy się z Magiem do łez. Zwłaszcza z wybornej rady taternickiej rozwścieczonego Pruta. Przecież nie każdy doskonały bobsman musi być również wybornym turystą.

Bądź co bądź — Prut, Welisz i panna Hanka Ward dość długo będą musieli czekać na nasz zjazd z Świnnicy przez Zawrat do schroniska...

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).



W śnieżnych pustkowiach Tatr...

Fot. Oppenheim.

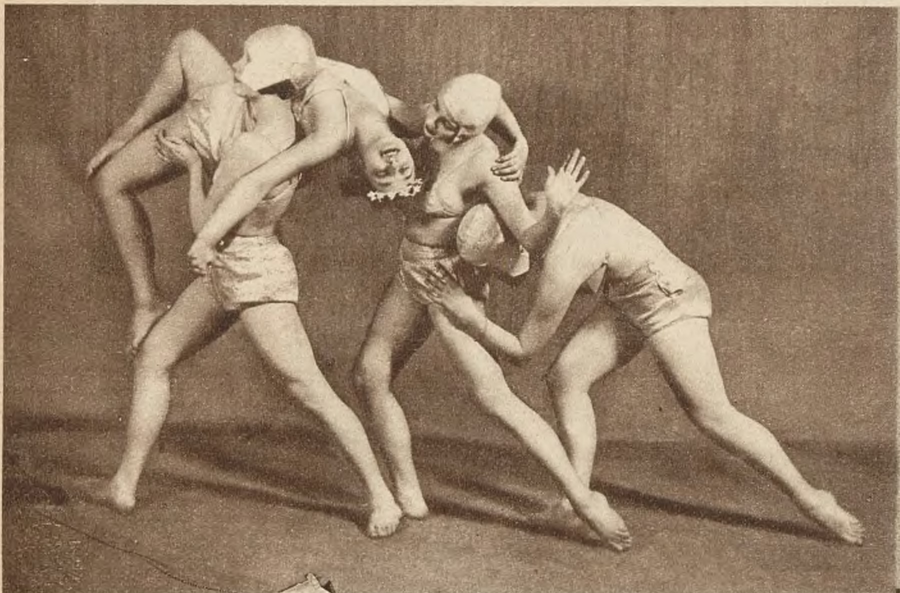
Z TEATRALNEGO ŚWIATA.



Sztuka Wilde'a w Teatrze Narodowym. Komedja O. Wilde'a „Brat marnotrawny“, wystawiona w Teatrze Narodowym, cieszy się powodzeniem. Oto scena z II. aktu (od lewej): Lady Bracknell (Solska), Miss Cardew (Leszczyńska), Moncrief (Osterwa).



Nowa sztuka Szaniawskiego. Autor „Lekkoducha“, „Papierowego kochanka“ — Jerzy Szaniawski wystawił świeżo na deskach Teatru Nowego w Warszawie ciekawą i piękną sztukę p. t. „Adwokat i róże“. — Zdjęcie nasze ukazuje moment z aktu III-go. Siedzą: przyjaciel (J. Zieliński), Dorota (Helena Pauly-Żachorska) i siostra (Helena Gromnicka). — Stoją: Jakol (M. Myszkiewicz), Mecenas (Al. Zelwerowicz) i Łukasz (Wiktor Biegański). Ag. Fot. „Światowida“ — zdj. na płytach krajowych „Alfa“.



Balet łotewski w Polsce. W ostatnich dniach bawił w Wilnie i w Krakowie balet łotewski Anny Kerè, który na olimpjadzie tanecznej w Paryżu otrzymał wysokie odznaczenie. Zespół ten zaprezentował się bardzo dobrze i odznacza się harmonją, zgraniem i gracją tańca oraz rytmiką ruchów.



Ulubieńcem publiczności krakowskiej można nazwać bez zastrzeżeń Gustawa Cybulskiego, popularnego artystę krakowskiego teatrzyku rewjowego „Gong“, który ugruntował się na dobre w grodzie podwawelskim. Gustaw Cybulski ma przemiły dar humoru, dźwięczny głos i sympatję widowni.



Ś. p. Halka Ducraine. Niedawno zmarła w Lozannie znakomita artystka teatru „Odeon“, Halka Ducraine, w wieku 33 lat. Zmarła była córką b. prezesa teatrów warszawskich, Kazimierza Hulewicza. W czasie wojny we Francji wygłosiła przeszło 300 odczytów po francusku o Polsce, była autorką dzieła „La Femme Polonaise“. Zmarła była uczenicą Sary Bernhardt, z którą grała na scenie Komedji Francuskiej. Zdjęcie przedstawia ją w sztuce Richeta „Circe“, granej w r. 1928 w teatrze „Femina“.



Zgon znakomitej śpiewaczki operetkowej. W tych dniach zmarła Wiktorja Kawecka, głośna śpiewaczka operetkowa, która przez tyle lat czarowała publiczność wdziękiem swej postaci, swą pyszną urodą i dużym, pięknym głosem. Ona to obok Messalówny i Miłowskiej należała do podpór polskiej operetki i była znaną również zagranicą, a szczególnie w Rosji, gdzie występy jej spotykały się z entuzjastycznem przyjęciem. — Dajemy tutaj portret znakomitej śpiewaczki z czasów tuż przed jej chorobą.



Śmierć Wandy Osterwiny. Bolesnem echem odbiła się wiadomość o zgonie żony dyr. „Reduty“, Julj. Osterwy — Wandy z Malinowskich Osterwiny. Z pochodzenia kresowianka miała ona całą słodycz charakteru i dobroć kobiety kresowej. Wszyscy, którzy się z nią stykali, wspominają Wandę Osterwinę jaknajserdeczniej, tyle niosła ze sobą uśmiechu i pogody. Na scenie grała z całem przejęciem — w życiu była wierną i oddaną towarzyszką swego męża. Nieubłagana choroba położyła kres jej życiu.

WILNO W ŚNIEGU.

Fot. W. Żyliński — Wilno.

WILNO — przedziwne miasto dobrych, serdecznych ludzi, starych murów, z których gada historja, miasto okolone wieńcem falistych wzgórz wdzięczących się w lecie soczystą zielenią, a w zimie puszystym przepychem śniegu! Gdy zabłąkasz się w wąskie przesmyki uliczek koło Ostrej Bramy, gdy ogarnie cię cisza dziedzińca przy kościele św. Jana, gdy w brudnych zaułkach ghetta powitają cię domy pogarbione i przycupłe do ziemi, gdy wespniesz się na strome wzniesienie ul. Bakszty poczujesz, że bierze cię w posiadanie



Wilno w zimie: Ulica Rossa w śniegu.



Ghetto żydowskie w Wilnie.



Ogród Bernardyński w Wilnie w zimie.



Katedra wileńska w szacie zimowej.



Wilno w zimie: Wzgórze Antokol w śniegu.



Rzeczka Wileńka od strony przedmieścia Zarzecze. W głębi kościół św. Kazimierza.

jedyny czar tego miasta, przepojonego wspomnieniami, staroświeckiego, tak bardzo swojskiego.

Wilno ma bowiem przepiękne kąty nie mówiąc już o skarbach pamiątek. Czyż jest w Polsce piękniejszy cmentarz jak cmentarz na Rossie? Czyż jest bardziej malownicze wzniesienie jak Góra Zamkowa lub Trzykrzyska, z której roztacza się cudowny widok na pogodny, jasny, a pełen jakiejś nieuchwytnej melancholji krajobraz?

A okolice Wilna? Zielone Jeziora i Werki, skręty Wilji, czarowne zagajniki i lasy, w których drzemią oczy rozlanych jezior, zadumanych, cichych, grających sennie w słońcu, obrzeżonych czarną ścianą boru?

Dajemy na tej stronie Naszym Czytelnikom kilka zdjęć zimowych z Wilna.

Zima w Wilnie jest szczególnie piękna. Z Pohulanki i spadzistych ulic pędzą z fantazją w dół sanki, nieskażona szata śnieżna leży na szerokich rozłogach wzgórz, w ogrodach i parkach, na odległych uliczkach przedmieść.

GDY KSIĄŻĘ KARNAWAŁU SIĘ BAWI...





Ucieszne harce karnawałowe na ulicach Paryża.



Na rydwanie karnawałowym w Madrycie.





Wśród festonów i kolorowych confetti...

Wiener Photo Kurier — Wien.

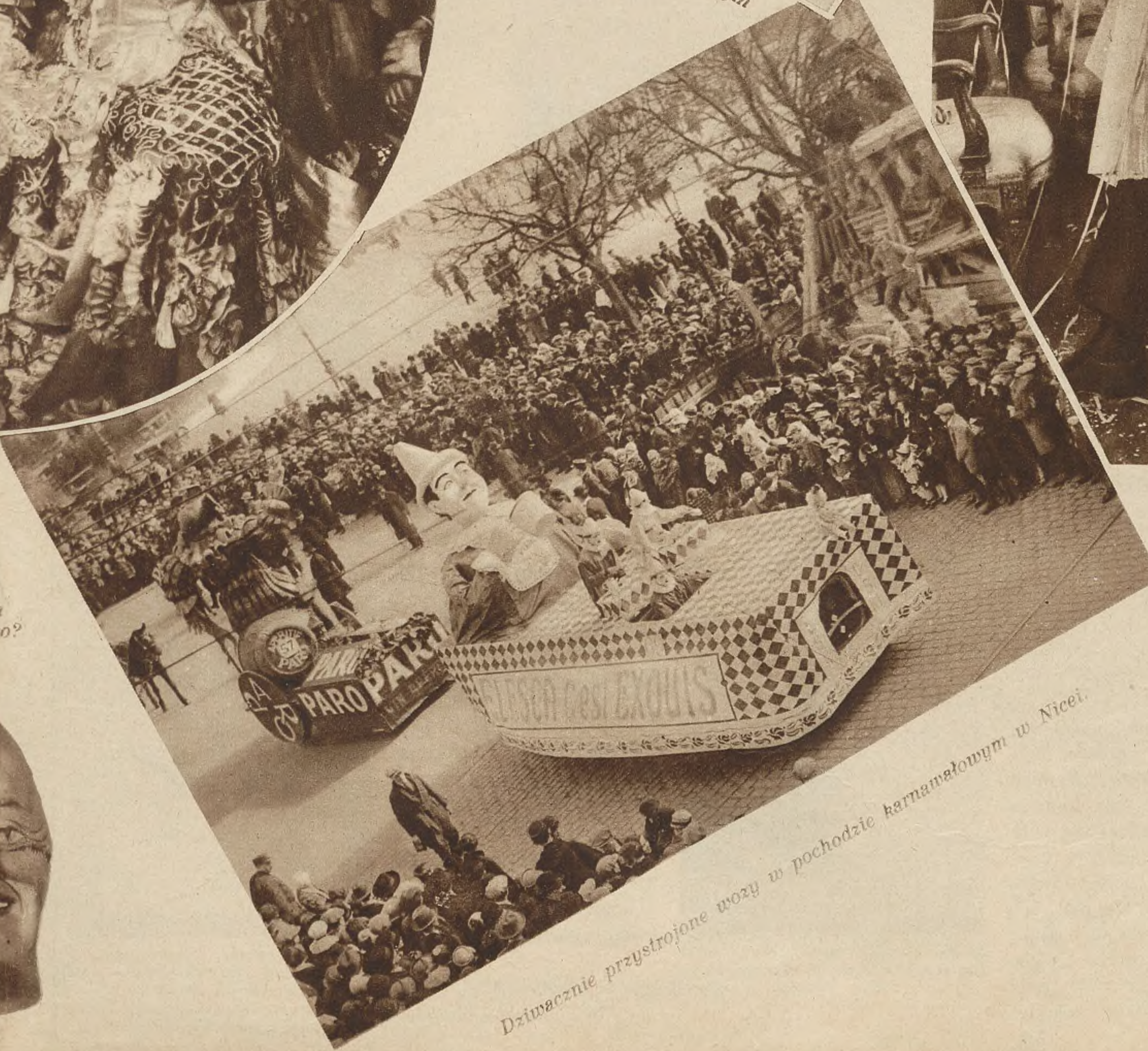




Pochód karnawałowy w Kolonji nad Renem



Kim jesteś śliczna maseczko?



Dziwacznie przystrojone wozy w pochodzie karnawałowym w Nicei.



Szampan i kobieta — —





PANTEON DAWNEGO EGIPTU.



Izyda, prawnuczka Re, żona Osirisa. Uosobienie urodzajnej ziemi Egiptu. Tarcza słońca na głowie oznacza jej pochodzenie od boga słońca. (Bronz).

Początkowo głównym bogiem dawnego Egiptu był Re, twórca wszechświata, a zarazem bóstwo słońca, który wyszedł z praoceanu na kwiecie lotosu. Podczas jego rządów panował na ziemi wiek złoty. Rozkwit kultu Re przypadł na erę dwa i pół tysiąca lat przed Chrystusem. Powstało wówczas mnóstwo świątyń boga słońca, a faraonowie włączyli do swych imion imię Re.



Anubis, przedstawiony jest z głową poświęconego mu szakala. Spełnia czynności powierzone mu podczas sądu Osirisa.

„Ukazujesz się piękna na widnokręgu niebios,



Re, twórca wszechświata i bóg słońca. Koło nad głową oznacza tarczę słońca. Sfinks uchodzi za wcielenie Re. (Bronz).



Apis, symbol Amona. Amon przedstawiany był też jako wół Apis (czarny z białemi plamami, z białym trójkątem na czole). Kult Apisa w Memfis przybrał olbrzymie rozmiary. (Bronz).

Ty żywa tarczo słońca, któraś pierwsza żyła.
Ty ukazujesz się na wschodnim widnokręgu,
Ty napełniasz kraj każdy pięknością swoją.
Jesteś piękne — jesteś wielkie,
Wysoko błyszczysz nad każdą krainą.
Promienie twoje obejmują kraje,
A także wszystko, coś tylko uczynił.
Ty jesteś Re!" —

głosi hymn na cześć boga słońca.

Izyda, prawnuczka Re, dzięki swej kobiecej chytrości, wykryła tajemnicę magicznej siły imienia swego pradziada i wyjawiła ją ludziom, którzy przestali słuchać stwórcę świata. Wówczas rozgniewany Re zesłał na ziemię boginię Hathorę, swoje oko, „panią na turkusach", aby zniszczyła plemię ludzkie. Zlitował się jednak w ostatniej chwili nad nieszczęśliwymi i odwołał rozkaz, lecz nie chciał już rządzić światem — i uniósłszy się w górę, stworzył firmament nieba, by zaś ziemia nie pozostawała w ciemności, stworzył potem księżyc.



Horus. syn Osirisa i Izydy, przedstawiony jako sokół. Jest on bogiem wojny. (Bronz).

Światem poczęła rządzić Izyda i jej małżonek Ozyris, który został uśmiercony podstępnie przez swego brata Seta. Ozyris po śmierci objął rządy nad państwem pozagrobowem, gdzie jest najwyższym sędzią. Przy sądzeniu zmarłych pomaga mu bóg Anubis, który waży na osobnej wadze dusze sądzonych.



Izyda z synkiem swym Horusem na kolanach. (Bronz).

Ozyris pozostawił na ziemi małego synka Horusa. Ten podrósłszy, stał się władcą górnego Egiptu — a po nim władza przeszła do faraonów, uważających się za namiestników Horusa.

Ozyris, Izyda i Horus jest to trójca panteonu egipskiego.

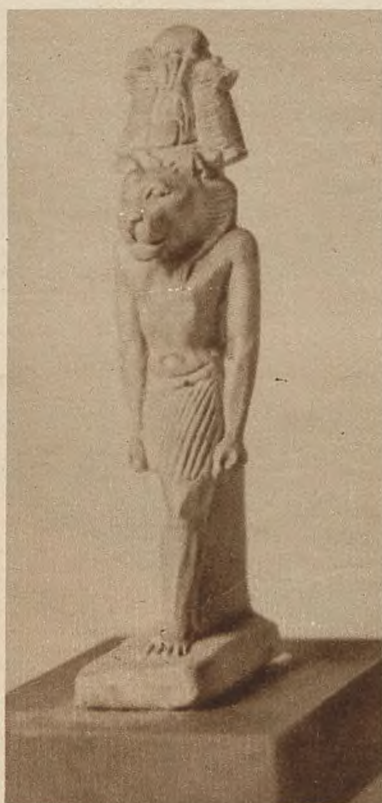
Egipcjanie uosobiali sobie początkowo bogów pod postaciami zwierząt — a w czasach historycznych pod postaciami ludzi. Stąd dawne bóstwa, czczone jako zwierzęta, otrzymywały głowę zwierzęcia, a postać ludzką.

Załączone ilustracje przedstawiają przedmioty, należące do Muzeum Narodowego w Warszawie.

Stanisław hr. Małachowski-Łempicki.



Osiris, małżonek Izydy, bóg słońca i Nilu, który był „żywicielem" Egiptu. (Bronz).



Hathora, „matka niebios" jako Sehmet (potężna). Potęgę jej oznacza głowa lwa. (Bronz).



Amon, bóg słońca. Wyobrażany jest w postaci człowieka z głową barana lub jako baran z tarczą słońca na głowie. Miejscowy bóg tebański stał się z czasem naczelnym bogiem całego Egiptu. Czczono go wówczas pod nazwą Amon-Re.

ZJAZD PREZ. URZĘDÓW ZIEMSKICH



Dnia 25 stycznia odbył się w Warszawie zjazd prezesów Głównych Urzędów Ziemskich pod przewodnictwem ministra reform rolnych, W. Staniewicza (x). Zdjęcie nasze przedstawia uczestników obrad w sali konferencyjnej min. reform rolnych w Warszawie. Ag. Fot. „Światowida" zdj. na pl. kr. „Alfa".

OBCHÓD STYCZNIOWY WE LWOWIE



Rocznicę powstania styczniowego obchodzono we Lwowie w Oficerskiem Kasynie garnizonowem, gdzie zebrało się spore grono osób ze sfer wojskowych, przedstawicieli władz i weteranów powstania. Zdjęcie nasze przedstawia zebranych po przemówieniu gen. Popowicza. M. Münz — Lwów



Restauracja kościoła św. Anny. Kościół św. Anny w Krakowie, ten piękny zabytek sztuki barokowej, odnawiany jest obecnie na gwałt, gdyż groziło mu poważne niebezpieczeństwo z racji zawalenia się podłogi. Oto prace nad odbudowaniem zrujnowanego ołtarza.

Ag. fot. „Światowida" na pl. kraj. „Alfa".



Zgon wiceprezydenta Warszawy. Dnia 25-go stycznia zmarł w Warszawie wiceprezydent miasta, pułkownik emerytowany wojsk polskich, były prezydent miasta Odesy i były wiceminister spraw wewnętrznych rządu prowizorycznego na Ukrainie dr. Wincenty Bogucki.

Ag. Fot. „Światowida" zdj. na pl. kraj. „Alfa".



Z życia towarzyskiego. Dn 26. stycznia w Warszawie, w kościele św. Aleksandra, odbył się ślub Romana hr. Potockiego, rotm. rez. 17 p. ułanów, z córką Marszałkostwa Księstwa Czetwertyńskich. Zdjęcie przedstawia parę młodą, wychodzącą z kościoła pod szablami obnażonemi przez oficerów 17 pułku ułanów.



Zebranie kawalerów orderów S. H. S. Dnia 27 stycznia w poselstwie jugosłowiańskim w Warszawie odbyło się pierwsze zebranie kawalerów orderów królestwa S. H. S. pod przewodnictwem profesora uniwersytetu warszawskiego dra Gluzińskiego (x). Na zebraniu tem z pośród wybitniejszych osób byli między innymi pułk. sztabu gen. dr. B. Wieniawa-Długoszewski (1) i nowy nasz poseł w Belgradzie, dr. W. Babiński (2).



Zjazd wojewodów w Warszaw'e odbył się przed kilkunastu dniami. — Na naszem zdjęciu siedzą od lewej do prawej: wojewoda białostocki Kirst, wojewoda warszawski ziemski Twardo, woj. wileński Raczkiewicz, min. spr. wewn. gen. bryg. Sławoj-Składkowski, prezes rady min. prof. Bartel, wicemin. spr. wewn. dr Jaroszyński, naczelnik wydziału aprowizacyjnego Szwalbe, wojew. nowogrodzki Beczkowicz. Stoją w pierwszym rzędzie od lewej: prof. Zaćwilichowski, wojewoda poznański hr. Dunin-Borkowski, wojew. kielecki Korsak, wojew. wołyński Józefski, wojew. tarnopolski dr. Moszyński, woj. lubelski Remiszewski, woj. śląski dr. Grażyński, woj. warszawski grodzki dr. Jaroszewicz, woj. krakowski Kwaśniewski, woj. lwowski hr. Gołuchowski, woj. łódzki Jaszczołt, dyr. dep. Weiszbrot, woj. poleski Krachelski, woj. pomorski Lamot, dyr. dep. Strzelecki i dyr. dep. Zabierzowski. Stoją w ostatnim rzędzie od lewej: kap. Dąbrowski, kierownik sekr. min. spr. wewn. Ostrowski, woj. stanisławow. Nakoniecznikoff i radca min. Stawicki.



Przybyłam zapóźno, niestety. Z morza spokojnej toni wystrzelały ku niebu dwa pióropusze dymu. Morderca mego Manu, mój krzywdziciel i pogromca mej braci uszedł, odjechał, uciekł na żelaznym okręcie. A ja pozostałam tutaj niepomszczona, ze złamanem sercem, z duszą pełną...

Głos okarżycielki przeplatany płaczem od chwili, kiedy zaczęła opowiadać o śmierci Manu, załamał się teraz ostatecznie i przeszedł w spazmatyczne łkanie...

Wykorzystując tę przerwę zwróciła się Lilinokalana do Ryszarda:

— I co powiesz po tem, coś usłyszał... o białym człowieku, o waszym bracie?

— Łajdak, skończony łajdak, — odparł Grath bez namysłu.

— Nikczemny zbrodniarz, — dodała Violet, trudno wprost uwierzyć, żeby człowiek mógł się zdobyć na tyle...

— Możesz wierzyć, — wtrąciła szybko bronzowa dziewczyna, — Kamcha nie kłamie, zresztą jej słowa potwierdzą świadkowie.

W sąsiedniej jaskini zabrzmiał znowu głos księżniczki Kamchy. Z nużącą drobiazgowością opisywała pogrzeb Manu, żałobę oraz wyprawę do Zjednoczonych Stanów. Tam bowiem wyruszyła w towarzystwie kilku oddanych sobie dziewcząt, aby odszukać krzywdziciela i wykonać przysięgę. Trupa młodych mścicielek, znana szeroko pod nazwą baletu hawajskiego objeżdżała kolejno wszystkie większe miasta Ameryki Północnej. Dziesiątki, kto wie, może setki tysięcy widzów przewinęło się przez widownię kabaretów, teatrzyków cyrków, w których występował balet hawajski, lecz nie było wśród nich nigdy człowieka, którego Kamcha tak gorąco pragnęła spotkać. Trupa zaczęła się rozpadać. Jedna z tancerek uciekła z jakimś wielbicielem, druga się rozpiła, trzecią jeszcze gorszy los spotkał i wkońcu księżniczka Kamcha pozostała sama. Towarzyszył jej tylko wierny Kalohi, który krążył w czasie przedstawienia pośród widzów, szukając mordercy Manu. Potem przyszło nieszczęście. Księżniczka nabawiła się ospy. Choroba zeszpeciła jej twarz licznemi dziobami, karjera egzotycznej tancerki była skończona. Nie pozostało nic innego, jak powrócić do ojczyzny i zemstę bogom pozostawić. Tak też uczyniła Kamcha, zawiedziona w swych nadziejach. zrezygnowana, oczekująca już tylko śmierci. Ale losy inaczej sprawiły...

— Przekleństwo zbrodni, które każe winowajcy choćby raz tylko powrócić do miejsca, gdzie popełnił przestępstwo, przygnało tutaj tego łotra, — ciągnęła Kamcha podniesionym głosem, a Lilinokalana tłumaczyła parze swoich słuchaczy zdanie po zdaniu... — On przyjechał tutaj. Nie zmienił się przez te dwadzieścia cztery lata. Pozostał takim samym nędznikiem, jakim był wtedy. Ledwie przybył zaczął szukać nowej ofiary i upatrzył sobie moją siostrzenicę, księżniczkę Lilinokalanę...

— Lilinokalanę? — zdumiał się Ryszard.

— Tak, mnie — uśmiechnęła się dziewczyna, poczem przekładała w dalszym ciągu zeznania starej Kamchy. — Nie przeczuł jednak nikczemnik, iż Lilinokalana wie dobrze kim on jest, iż udaje, że miłe jej są jego hołdy i wciąga go powoli w nastawioną pułapkę... Sędziowie! Oto stoi tu, przed wami morderca mojego Manu i mój krzywdziciel przeklęty. Oto biały człowiek o rękach małpy. Jego nazwisko brzmi Ralph Dragon.

— Cooo?

— Ralph Dragon?!

Okrzyki Violet i Ryszarda padły niemal jednocześnie. Lilinokalana skinęła głową potwierdzająco...



Rys. A. Żmuda.

...w oskarżonego, który znów stał pod strażą dwóch Kanaków...

— Tak, Ralph Dragon, twój małżonek — powiedziała spokojnie, poczem zwróciła się do młodzieńca — czy pamiętasz nasze poznanie nad zatoką Maunalua? Wyrzekłeś wtedy w rozmowie nazwisko Dragon i zdziwiłeś się, że zbudziło ono moją ciekawość. Teraz nie dziwisz się już chyba. Nazwisko mordercy Manu zna u nas każde dziecko...

— Więc to był Ralph, mruknął Ryszard i dodał w zamyśleniu — teraz nie dziwię się rzeczywiście niczemu. Nikczemnik, który tak postąpił z biedną Kamchą mógł się zdobyć na każdą zbrodnię, mógł z zimną krwią skazać na śmierć nietylko mnie, ale i swoją żonę i niewinnego człowieka, Johna. To do niego podobne.

Słowa te zainteresowały niezmiernie piękną Hawajkę. Zaczęła dopytywać o bliższe szczegóły, a Ryszard nie miał powodu taić prawdy. Lilinokalana wysłuchała krótkiego opowiadania z wielką uwagą, potem wyszła zamyślona do przyległej groty, gdzie odbywał się sąd nad Ralphem.

Po jej odejściu Ryszard i Violet milczeli długo, wstrząśnięci do głębi tragedją Kamchy i wiadomością, że owym zbrodniarzem, ową zakałą białej rasy był właśnie Ralph Dragon. Wreszcie po długiej chwili Ryszard przemówił głosem bardzo wzruszonym:

— Darling, biedactwo moje słodkie, i ty musiałaś z nim przeżyć trzy długie lata... Z takim łotrem!

Odpowiedział mu tylko cichy płacz kobiety...

Upłynęła może godzina. Przycichła wrzawa w sąsiedniej pieczarze i dochodził stamtąd tylko pomruk rozmów prowadzonych półgłosem. Potem cień jakiś zamknął dostęp światłu do więzienia pary rozbitków.

— Lili? — rzekł Ryszard pytająco, gdyż nie poznał jej odrazu w ciemnościach.

Podeszła doń szybko i nożem przecięła jego więzy...

— Tylko nie próbuj uciekać — ostrzegła.

Chwilę później Ryszard oraz Violet padli sobie w objęcia. Lilinokalana śledziła ich zachowanie z ściągniętą brwią...

— Za mną teraz — rzekła dość szorstko.

Wyprowadziła ich do wielkiej groty, w której przeciwległym końcu odbył się sąd nad krzywdzicielem Kamchy. Na głazach okrytych plecionemi matami siedzieli surowi sędziowie, kahunes, bo trybunał składał się wyłącznie z członków stanu kapłańskiego, a przewodniczył mu najdostojniejszy Kalohi, nieubłagany wróg białych. Kamcha, oparta o ścianę wpatrywała się wzrokiem błyszczącym nienawiścią w oskarżonego, który znów stał pod strażą dwóch Kanaków przed sędziami, zaś tyłem zwrócony do wejścia wiodącego do pieczary, skąd właśnie wychodziła para jeńców. Głowę miał obandażowaną, rece skrępowane na plecach i czekał jeszcze na coś, ale na co? Przecież wyrok mu już ogłoszono, a na miejsce stracenia wybrano pamiętną chatę wśród dżungli... — Cóż mnie tu jeszcze ma spotkać? — rozmyślał ze strachem, przenosząc wzrok z jednego kahunes na drugiego...

— Został skazany na śmierć — rzuciła szeptem Lilinokalana, objęła jednem ramieniem Violet, drugiem Ryszarda, podprowadziła ich tak blisko, że stanęli niemal za plecami skazańca, potem chrząknęła znacząco...

— Ralphie Dragon — przemówiła — chcę ci pokazać moich drogich gości... Znasz ich chyba.

Mąż Violet drgnął, odwrócił się na pięcie, obrzucił przelotnem, nienawistnem spojrzeniem twarzyczkę uroczej kusicielki, która go w tak straszną zasadzkę wciągnęła, przeniósł wzrok błyskawicznie na Ryszarda, na żonę, cofnął się przerażony, jakby widmo ujrzał, lub symboliczny kościec śmierci i runął bez zmysłów na kamienną posadzkę...

— Poznał nas — szepnął Ryszard.

Lilinokalana zwróciła słę do arcykapłana.

— A co, najdostojniejszy — rzekła triumfalnie— to był sroższy cios dla niego niż wyrok śmierci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MISS POLONIA WYBRANA.





MAMY JUŻ MISS POLONIĘ! Przez dwa tygodnie napływały ze wszystkich stron Polski do redakcji „Światowida“, „Kurjera Czerwonego“ i „Expressu Porannego“ fotografje pięknych Polek na wielki konkurs, który miał wyłonić najpiękniejszą Polkę. Zainteresowanie było powszechne, pytano się, która to osoba zostanie uznaną godną tytułu „Miss Polonia“ i pojedzie do „miasta światła“, by tam stanąć w obliczu międzynarodowego jury i wybranych z innych państw konkurentek.

I oto 27 stycznia zebrało się srogie jury w Warszawie i po długich debatach wybrało na Miss Polonię pannę Władysławę Kostakównę, skromną urzędniczkę Miejskiej Kasy Oszczędności w Warszawie, która ukrywała się pod pseudonimem „Limba“.

Na wice-królowe i zastępczynie Miss Polonii wybrano pozatem dodatkowo: Hannę Daszyńską z Krakowa, córkę marszałka Sejmu, która już niejednokrotnie odnosiła sukcesy w Krakowie na konkursach balów oraz Alinę hr. Rzyszczewską.

Miss Polonia posiada ogromną dozę wdzięku, ma jasną, polską twarz i zgrabną dziewczęcą postać. Bądźmy pewni, że wzbudzi zachwyt w Paryżu.

Dajemy tu trzy fotografje, odnoszące się do konkursu, który wzniecił zaciekawienie w główkach wielu Polek i był przedmiotem licznych debat. U góry mamy kandydatki do zaszczytnego tytułu. Od lewej: p. Hryniewiczówna, hr. Rzyszczewska (zastępczyni Miss Polonii), Władysława Kostakówna (Miss Polonia), p. Balcerkiewiczówna, znana artystka, Marja Bogda, nasza przyszła gwiazda filmowa, p. Szewczykówna, p. Ścieżkówna z Krakowa, p. Sajówna, Hanka Daszyńska (zastępczyni Miss Polonii), p. Zalewska. W środku na lewo mamy jury konkursu w składzie: art.-rzeźbiarzy Kuny i Wittiga, art-mal. Pruszkowskiego i Frycza, przedstawicieli literatury: Boya-Żeleńskiego, red. „Ra“ Ż. Kleszczyńskiego i Adama Zagórskiego. U dołu w kole mamy szczęśliwą wybrankę losu — Miss Polonię — pannę Wł. Kostakównę z Warszawy.

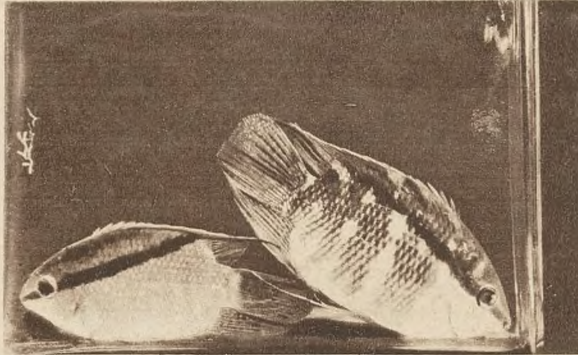


Ag. Fot. „Światowida“, zdj. na pł. kraj. „Alfa“.

Panna Władysława Kostakówna z Warszawy.

DZIWY MORSKIEJ GŁĘBI.







W głębinach morskich żyją nader ciekawe stworzenia: ryby świecące, fosforyzujące, o paszczy w kształcie piły i t. d. Do najciekawszych należą jednak ryby-kameleony, które mogą zmieniać swą postać i kolor w okolicznościach grożących ich istnieniu. Oto trzy okazy takich ryb, należących do rodziny Tetrodon, liczącej 60 odmian. Ryby te pojawiają się u wybrzeży afrykańskich i japońskich. Pierwsza na lewo: tetrodon kulisty nadęty w celu obrony, w środku para „mosonauta insignis", na prawo tetrodon w stanie normalnym.

C. Delius — Nicea.



Żelazny kościół. W Konstantynopolu znajduje się kościół bułgarski „Sveti Stefan", zbudowany całkowicie z żelaza. Powstał on przed 35 laty i wykonany został przez architektę austrjackiego.

C. Delius — Nicea.



Raid konny pań Paryż—Cannes zakończył się w tych dniach. W raidzie tym wzięła udział znana w Polsce p. Dorange. Zwyciężczynią została panna Grossi. Oto grupa uczestniczek raidu na tle palm i will w Cannes.

Keystone — London.



Pogrzeb zbrodniarza chińskiego. Ludy wschodnie przywiązują wielką wagę do ceremonij pogrzebowych, które są u nich zazwyczaj bardzo uroczyste i wystawne. W Chinach dba się bardzo o wystawność pogrzebu i nawet zbrodniarzom straconym przez sąd oddają ich przyjaciele ostatnią posługę w pełnej pompie. — Oto pogrzeb zbrodniarza, odprowadzanego na miejsce spoczynku przez braci po fachu.

Presse Photo — Berlin.



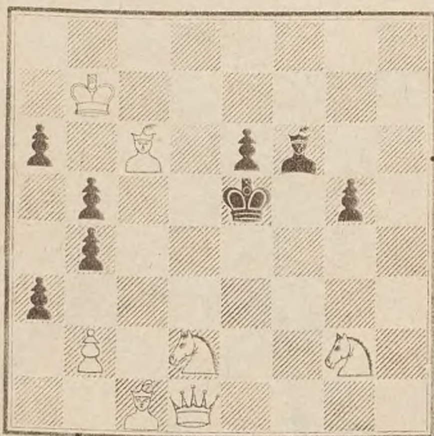
Rockefeller nie lubi się fotografować. Miljoner Rockefeller znudzony ciągłem nagabywaniem go przez reporterów, opędza się jak może przed natrętnymi fotografami i jeśli ktoś pragnie go uchwycić na soczewkę aparatu, nastawia momentalnie swój Kodak i tak „unieszkodliwia" przeciwnika.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

B. Stipa (IV—V nagr. ex aequo w międzynarod. konkursie „Prager Presse" z r. 1928).

Czarne: Ke5, Gf6, piony: a6, a3, b4, b5, e6, g5. (8).



Białe: Kb7, Dd1, Gc1 c6, Sd2 g2 pion: b2. (7).
3-chodówka. 7+8=15.
Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki B. Stipy: 1. S—h4!
I. 1... a×b2 2. S—e4 i 3. ×.
II. 1... g×h4 2. S—c4 i 3. ×.
III. 1... K—d6 2. D×f6 i 3. ×.
IV. 1... K—d4 2. S—f3 i 3. ×.

PARTJA.

Białe: **E. Colle** Czarne: **V. Buerger**

grana dnia 27-go grudnia 1928 r. w międzynar. turnieju w Hastings.

Gambit damy.

1. d4 S—f6 2. S—f3 d5 3. e3 e6 4. G—d3 G—e7 (1) 5. Sb—d2 0—0 6. 0—0 Sb—d7 7. e4 d×e4 8. S×e4 S×e4 9. G×e4 S—f6 (2) 10. G—d3 c5 11. d×c5 G×c5 12. G—g5 G—e7 13. D—e2 D—c7 14. Wa—d1 Wf—d8 (3) 15. S—e5 G—d7? (4. 16. G×h7! K×h7 17. G×f6 G×f6? (5) 18. D—h5 K—g8 19. D×f7 Czarne poddały się, ponieważ nie mają obrony przed matem, n. p.: 19... K—h8 20. W—d3 G—g5 21. W—h3 G—h6 22. W×h6 g×h6 23. S—g6 mat.

Uwagi:

1) Najlepszem posunięciem w tej pozycji jest 4... c5!

2) Czarne powinne były grać odrazu 9.. c5!

3) Czarne mają już niewygodną grę, zamiast posunięcia w partji należało grać: 15... h6 15. G×f6 G×f6 16. D—e4 g6 Czarne uniknęłyby niebezpieczeństw. Prawdopodobnie jednak mistrz belgijski kontynuował atak 15. G—c1 lub: G—h4. Najwięcej zasługiwała na rozwagę obrona: 14... G—d7 15. S—e5 G—e8. Jak się zdaje, obawiały się Czarne gry. 15. G×h7 K×h7 16. G×f6 G×f6 17. D—d3 K—g8 18. D×d7 D×c2 i to całkiem niesłusznie, ponieważ przy tak uproszczonej pozycji nieznaczna przewaga pozycyjna Biaych nie wystarczyłaby do wygranej.

4) Błąd po którym Czarne tracą piona. Jedyną obroną było: 15... h6 16. G×f6 G×f6 17. D—e4 g6.

5) 17... G—e8 Czarne traciły wprawdzie piona, lecz mogły się jeszcze dłuższy czas bronić.

Poradnik dla amatorów fotografów.

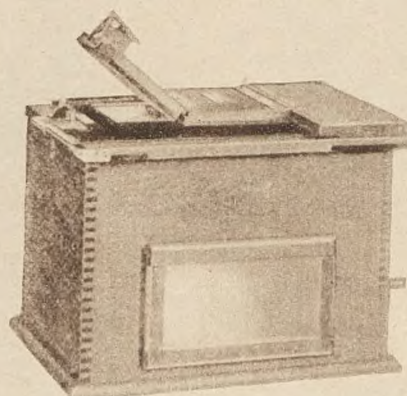
AUTOMATYZACJA ROBOTY AMATORSKIEJ. Amerykańskie hasło „You press the button, we do the rest" zapewniło nietylko Kodakowi majątek ale i amatorskiej fotografji olbrzymi rozwój. Amator przeciętny niema czasu na zbyt długą pracę laboratoryjną, bo mu na to zawód nie pozwala, to też mimo utyskiwań, że automatyzacja pracy fotograficznej obniża jej poziom, powitać ją należy z uznaniem, bo powiększa kadry amatorów, a więc przyczynia się do rozwoju fotografji.

Po automatyzacji aparatów do tego stopnia, że nastawienie na ostro jest nawet niemal samoczynne, migawka regulowana na dwie lub trzy najważniejszy szybkości, film samoczynnie się przesuwa przy napinaniu migawki (Afga Billy i inne), zautomatyzowano kopiarki w ten sposób, że po założeniu płyty i nakryciu jej papierem, światło samo się zaala przy zamknięciu wieczka kopiarki i samo gaśnie przy otwarciu. Tak samo zautomatyzowano wywoływanie regulując je tylko na podstawie czasu i temperatury przy stałym składzie wywoływacza i stałej jego koncentracji co pozwala na wołanie filmu czy płyty przy świetle dziennem (Foco i Kodak). Ostatnio zaś automatyzuje się powiększanie przez stworzenie aparatów automatycznie nastawiających się przy każdem powiększeniu na ostro. Że zaś aparaty te są pionowe, powiększanie jest prostsze, niż dawniej kopiowanie, co i zachęca do używania małych formatów zdjęcia i obniża koszt fotografowania, ułatwiając je jednocześnie. Wszystko to zaś popularyzuje fotografję i jest dla tego godne uznania.

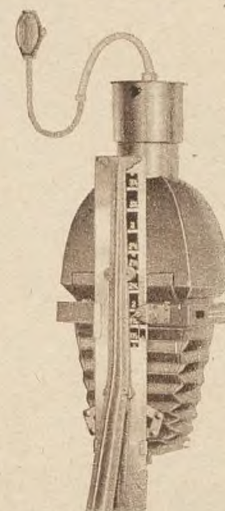
Dr. Tad. Cyprian.



Tank do automatycznego wywoływania (Kodak).



Samoczynna kopiarka.



Automatyczny aparat do powiększania.

Krzyżykówka.

(Ul. M. Sławnicki).



Znaczenie wyrazów:

Pionowo:

1. Nie zapomnisz; 2. Myśliwstwo; 3. Owad; 4. Groch po ang.; 5. Oporządkowanie i zszycie aktów; 6. Pierw. (znak) chem.; 7. Tak po włosku; 8. Zaimek osob. wspak; 9. Nieograniczona władza samodzielna; 10. Przedmiotowość rzeczywista bezidealna; 11. Wypowiem; 12. Sędzia polubowny; 13. Dopływ Wisły; 14. Wystawienie przedmiotów na widok; 15. Doskonały; 16. Zaimek; 17. Spógłoska fonet.; 18. Jak 16; 19. Część hygjeny; 20. Wszystek w jęz. obc.; 21. Skrót kolei węgierskich; 22. Powiew; 23. Asińdziej; 24. Zabawimy się; 29. Imię żeńskie wspak; 30, 60, 61, 62, 89, 102, 123. Przysłówki; 31. Okres czasu 34. Taniec; 35. Ptak egzotyczny; 36. Miasto w Finlandji; 40. Część ciała; 41. Garncarz; 47. Plakat; 50. Miara powierzchni; 51. Sekretny; 52. Twórca dzieł muzycznych; 53. Gwiazdozbiór zwierzyńcowy; 54. Sprzedający w kantynie; 55. Poczęstunek; 56. Dobry po grecku wspak; 57. Zaimek wskaz. wspak; 59. Jezioro w Karelji; 63. Symbol srebra; 65. Tłumak ładowany na muła; 66. Piętro po franc.; 68. Zgromadzenie; 69. Roślina kozłek; 74. Wybornie (znakomicie); 75. Ogół dziennikarstwa w 4 prz.; 77. Założyciel religji staroż. Irańczyków; 78. Nie nowe; 79. Bodziec (powód działania); 80. Rychłe; 83. Wyspa ang. na m. Irlandskiem; 85. Imię męskie; 87. Staroż. Syryjczyk; 88. Litera grecka; 91. Ciągłe szukanie; 92. Spółgłoska fonet.; 95. Syn Jakóba; 96. Instrument muz.; 98. Lis wychodzący o świcie; 101. Przeczenie; 104. Wyspa (z Balearów) na m. Śródz.; 107. Ilu sposobami; 108. Refleks; 109. Grymas (urojenie); 110. Miasto w Szwajcarji (kant. Appenzell.), 111. Członek rodziny; 112. Pastwisko (przełaz.; 113. Zwierzę kręg. zimnokrwiste; 116. Przyimek; 118. W obr. giełdowych środek miesiąca; 119. Bożek egipski wspak; 121. Bożek wiatru; 122. Część; 126. Bóstwo skandynawskie; 127 Gat. wina; 129. Schron. pszczół; 130. Parzone ziółka; 131. Powątpiewaj; 137. Zabawa w 2 prz.; 139. Rzeka w Anglji; 141. Tragedja Eurypidesa; 142. Przetwór ropy; 147. Spód wspak; 148. Departament Francji wspak; 149. Rzeka w Holandji (prow. Utrecht); 150. Tamci wspak.

Poziomo:

25. Kość skamieniała w l. mn.; 26. Powieść Sieroszewskiego; 27. Opróżnione (nie zajęte) miejsce; 28. Osamotniony; 32. Miasto w wsch. Portugalji (prow. Alemtejo); 33. Przełożony niektórych zakonów; 35. Spójnik łac.; 37. Zwierz drap.; 38. Ton muz.; 39. Ryba; 42. Nieznany; 43. Ton muzyczny; 44. Przepełnimy się (uczuciem rozkosznem); 45. Urokiem; 46. Gra (rozrywka) w 2 prz.; 48. Zwierzę rogate; 49. Niem. nazwa miasta Jaworza; 55. Zwierzę z rodz. kun; 58. Stajnia dla owiec; 64. Zaległości; 67. Przeguby; 70. Nabiorę ciała; 71. Lekceważenie; 72. Pod tytułem, 73. Zbiór kolend; 76. Istotnie; 78. Marzenie; 81. Litera grecka; 82. Bożek egipski; 84. Przedchryst. pisarz grecki; 86. Kryje; 90. Buntuj; 93. L. dopływ Izery; 94. Imię żony Walentynjusza III; 97. Matnia (pułapka); 99. Uderzenie (cięcie); 100. L. dopływ Dunaju w Bawarji; 103. Utopimy się; 105. Przyimek; 106. Odmęt w 7 prz.; 108. Wesołych (zachęcających); 110a. Obertasów; 112. Namuł wspak; 114. Niewolnik; 115. Karta; 117. Pr. dopływ Aaru w Szwajcar.; 120. Konsumuje; 122. Rzeka we Włoszech; 124. Wykrzyknik dziecinny; 125. Dorożka po ang.; 127. To jest; 128. Zwodnicza; 131. Przyimek; 132. Król po włosku; 133. Pytanie; 134. Tak po włosku; 135. Znak chem.; 136. Od w jęz. obc.; 138. Spieszą wspak; 140. Miasto we Włoszech (prow. Perugja); 143. Zaimek osob.; 144. Spójnik; 145. Herb polski; 146. Naczynie do płynów; 150. Gat. wierzby; 151. Miasto w Turcji, 153. Znak; 154. Szczyt najwyższy Pirenejów zach.; 155. Linja okrągło podłużna.

Rządki poziome pełne, pierwszy i ostatni, dadzą równo brzmiące rozwiązanie aktualne. Również rządki pionowe pierwszy i ostatni, jakoteż poziome środkowe są w styczności z napisem na figurze.

Jako nagrodę na trafne rozwiązanie niniejszej zagadki Redakcja „Światowida" przeznacza

NARTY KRAJOWEGO WYROBU.

Rozwiązanie nadsyłać należy najpóźniej do dnia 9 lutego b. r. wraz z załączonym kuponem.



W Berlinie występuje obecnie z wielkiem powodzeniem balet rosyjski Klaudji Issaszczenko.

Rozwiązanie z Nr. 3.

KTOSIĘNAGCRĄCEMSPARZYNAŹIMNEDMUCHA
A G A A DE N A A B S I U
Z O N X L E B N D T J B U K C BAT
I N A X L A A R O A R FAO H BO
M C X U U N L Z R I K A R A GOI
I X Y F E UT E A Ł T Ł N
ELDINDYWIDUALIZACJA OWOTAIBEZRT
R I — Jeżeli tylko wiedzieć pragniecie, — A O
Z BOK — Co na szerokim dzieje się świecie, — Ł C K
P O — Wówczas „Światowid" panie, panowie — U N S
RAD R — Wam na pytania wszystkie odpowie. — C Y
O O — K D K
KRZYWOSZEWSKISTEFANRUSAŁKAPANIJULA
O O I E S T A T Z A A E C
P N C W T ZR MM D R Y N R MI O J
L A Z E O I EY AU O E L T A EN D A
E N W HK KL N O D ZA A M
O W N I A OO ÓU H S Y I R
NAPOCHYŁEDRZEWOWSZYSTKIEKOZYSKA[illegible]

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 3 nadesłali:

Cz. Kozłowski, Warszawa; **Inż. Jan Landau, Warszawa;** M. Policzyński, Rembertów; M. Sławnicki, Łuniniec; „Teofil" z Łunińca; D. Herbstmanówna, Warszawa; E. Dzierżanowska, Warszawa; J. Zalewska, Warszawa; H. Ohrymowicz, Warszawa; H. Łapińska, Warszawa; T. Pęczkowski, Trzebinja; F. Szumańska, Lublin; M. Szymczakiewicz, Kraków; T. Czeszkowicz, Kraków; P. Czubaty, Kraków; G. Hermanowski, Kraków; St. Michalikówna, Myślenice; M. Martuczyńskaq, Zakopane; R. Rutowski, Lwów; E. Kruszyński, Wadowice; T. Wilczyński, Poznań; F. Pichlowie, Lwów; M. Wieczorkowscy, Lwów; E. Kantorska, Lwów; L. Buszczyński, Lwów; K. Burczak, Sosnowiec; B. Pękalscy, Warszawa; L. i D. Więckowskie, Lwów; R. Schmidt, Bydgoszcz; J. Friedberg, Katowice; M. Glancstein, Warszawa; M. Pajderski, Sokal; M. Myszkowska, Buczacz; K. Zychońska, Zakopane.

Bardzo dużo rozwiązań było błędnych.

W losowaniu o nagrodę, los padł na p. Inż. Jana Landaua z Warszawy. Redakcja „Światowida" prześle mu fortunkę w najbliższych dniach pocztą.

CZŁOWIEK, KTÓRY WĄTPIŁ DO KOŃCA.



A to co?! — —



To tak jakby kula śnieżna —



Znowu! — —



Możnaby pomyśleć, że to — —



Naturalnie, to całkiem możliwe, że — —



Doprawdy nie wiem, co to ma znaczyć — —



Oho! to nie żarty — —





Znowu i znowu! — —

WEWNĘTRZNE ŻYCIE KOBIETY.



Ona: „Ach, Adolfie, ty nie interesujesz się zupełnie mojem życiem wewnętrznem!“

On: „Mój skarbie, nie mam na to czasu. Ciągle zbieram pieniądze, by mieć na twoje życie zewnętrzne...“

MIŁE POMYŁKI.



„Niechże mi pani wybaczy, że ją pocałowałem, ale wziąłem panią w tym pośpiechu za jej wuja...“

PYTANIE ZASADNICZE.



„Dam wam śniadanie za porąbanie drzewa. Będziecie mieli na dwie godziny robotę“.

„To znaczy... ze śniadaniem czy z rąbaniem?“



Katastrofa: Dwie identyczne suknie na „five o'clock'u"!

„ŚWIATOWID"
JEST NAJPIĘKNIEJSZEM PISMEM W POLSCE!

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych, zagranicą 15 zł. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, telefon 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



Wśród widzów, przypatrujących się zawodom dorosłych sportowców na zakopiańskiej „Olimpjadzie", znajdzie się i niejeden chłopak, rozkochany w sporcie, kiedyś może mistrz narciarstwa.